№. 35?. — We Lwowie — Piątek 21 Grudnia 1900. — Rok XL.

Redaktor naczelny:
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Kopernika l. 7, I. piętro otwarte od godziny 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika 7, parter (sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczór bez przerwy.

PRZEDPŁATA NA „GAZETĘ NARODOWĄ" wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie: Administracya Gazety Narodowej ul. Kopernika 7; w Paryżu: C. Adam Ciborowski 30 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maas) Wallfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstätte 2 — A. Oppelik Grünergasse 13 — M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emeric Lessner Wollzeile 6 — Schalek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurcie: n. M. Haasenstein & Vogler; G. L. Daube & Comp.; w Warszawie: Reichman & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane [illegible] jego miejsce 30 ct. — Głosy publiczności [illegible] jego miejsce 5[illegible] ct. — Prywatna korespondencya [illegible]

Z bieżącej chwili.

Lwów, 20 grudnia.

Onegdaj dał włoski minister spraw zagranicznych Visconti-Venosta w izbie posłów bardzo ważne wyjaśnienia w dwóch sprawach dyplomatycznych. Najpierw odpowiadając na interpelacyę w sprawie albańskiej oświadczył minister, że co do Albanii miały gabinety austryacki i włoski sposobność uznać, że interesa obu państw w tamtych stronach są ubezpieczone przez szanowanie *status quo*. To znaczy, że w tej sprawie panuje zgodność między Wiedniem a Berlinem.

Włosi zdawna roszczą sobie pretensyę do Albanii, usiłują tam zakładać szkoły włoskie itp. na tej podstawie, że we Włoszech, zwłaszcza w Sycylii znajdują się odwieczne kolonie albańskie, i np. Crispi jest z rodu takim Albańczykiem. Wszelako Albańczykom, ani katolickim, ani prawosławnym, ani mahometańskim nie śni się o sympatyi dla Włoch — ztąd prasa włoska ciągle wygaduje koszałki opałki o jakiejś dążności Austryi do zagarnięcia Albanii, o nieustannych jej agitacyach między Albańczykami.

Juścić byłaby Albania smacznym kąskiem dla Włoch. Turecka Albania ciągnie się od rzeki Bojany na granicy czarnogórskiej wzdłuż morza Adryatyckiego i Jońskiego aż do zatoki Arta na granicy Grecyi, a koło albańskiej zatoki Avlona ścieśnia się morze ku włoskiemu Otranto na ośmdziesiąt kilometrów. Kto więc posiada zatokę Avlona, posiada klucz do Adryatyku.

Zarazem co do sprawy trypolitańskiej oświadczył Visconti-Venosta, że Włochy interesują się utrzymaniem teraźniejszych stosunków terytoryalnych w Trypolisie i że ten interes Włoch uważa za dostatecznie ubezpieczony. Otóż jak na Albanię, tak jeszcze bardziej na Trypolis zagięli Włosi parol, zwłaszcza od czasu, gdy Francuzi podstępem wyrugowali nieopatrznych Włochów z Tunisu, który już się wydawał kolonią włoską. Trypolis jest ostatnią bezpośrednią posiadłością Turcyi w Afryce północnej, a że Trypolis góruje nad całą wschodnią połacią Sahary, więc Francuzi mają pretensyę do opanowania go, jak Tunis opanowali. Schodzą się tam przeto sprzeczne interesa Włoch i Francyi. Sułtan poczynił ostatniemi laty wielkie wysiłki, aby obok stałej załogi tureckiej, wytworzyć w Tunisie znaczne siły wojenne z krajowców.

Z Konstantynopola rozeszła się wiadomość, z dobrego niby źródła tureckiego pochodząca, jakoby Niemcy zawarły z Turcyą konwencyę, wedle której połów pereł w zatoce Perskiej wydzierżawiony zostaje prywatnej spółce niemieckiej i Niemcy otrzymają kilka punktów dla urządzenia tam stacyj rybackich. Wiadomość ta nie bardzo wydaje się wiarygodną.

Rzecz to pewna, że dla Niemiec konwencya taka byłaby arcydogodną, gdyż od niemieckiej kolei Konia-Bagdad Basora przedłużałaby pożycyę Niemiec aż na samąż zatokę Perską. Ale czy na to zezwoli Rosya, a ewentualnie Anglia, to wielkie pytanie.

Podróż ks. Jerzego Kreteńskiego dworach europejskich zaczyna mocno niepokoić Portę. Zewsząd wprawdzie donoszono, że księciu ani w Liwadyi u cara (jego towarzysza w podróży do Azyi wschodniej, w której książę ocalił ówczesnemu carewiczowi życie w Japonii). ani nigdzie indziej nie dodano otuchy. Gabinety wobec tylu zawikłanych spraw pierwszorzędnych nie życzą sobie powstawania nowej kwestyi.

Tak zapewne odpowiedziały ks. Jerzemu dwory i nie będą na polu dyplomatycznem popierać zamiarów jego. Ale też dlatego, aby nie powstała ta nowa kwestya, uznają poprostu fakt dokonany, jeżeli sejm kreteński w marcu (kiedy się kończy generał-gubernatorstwo księcia) obwoła ks. Jerzego dziedzicznym władcą wyspy, albo nawet wręcz uchwali wcielenie Krety do Grecyi. o co właśnie chodzi.

Taksamo uznają mocarstwa fakt dokonany, jeżeli senat czarnogórski uchwali: „Jego Wysokość książę i pan Czarnogóry przyjmuje dla siebie i swoich następców na tronie książęcym tytuł Jego królewskiej Wysokości". Tytuł ten posiada teraźniejszy książę bułgarski, a więc lennik sułtana, godziwą przeto rzeczą jest, aby udzielny władca Czarnogóry nosił ten tytuł, zwłaszcza gdy jest spowinowacony z dworem carskim, włoskim i meklemburskim.

Rząd francuski na seryo wystąpił przeciw rabunkom w Chinach. Z Paryża donoszą: „Rząd nie pochwala praktyki francuzkich i innych europejskich wodzów wojskowych w Chinach. Nie uznaje on dzieł artystycznych i innych rzeczy wartościowych za łup wojenny.

„Kilka dni temu zawinął do Marsylii parowiec z 34 pakami dowodzącego Francuzami w Chinach jenerała Freya, zawierającemi dopiero część łupów, wziętych przy zdobyciu Pekinu. Jenerał uregulował wtedy podział łupów wojennych i skonfiskował mnóstwo rzeczy artystycznych broni, precyozów, materyj i szat w pałacu cesarskim i w pałacach mandarynów. Spisano inwentarz i przedmioty, mające wielką wartość wysłano do Francyi jako prezenta dla Loubeta, dla Luwru i dla muzeum w Marsylii.

„Gabinet francuski jednak nie pochwalił tego postępku i minister marynarki nakazał, pochodzące z łupów wojennych przedmioty zasekwestrować, aby je później zwrócić Chinom po zawarciu pokoju i uczciwie sprawy odszkodowania. Paki jenerała Freya zostały w marsylskim urzędzie cłowym zatrzymane i będą w magazynach zarządu marynarki przechowane.

„Odpowiadające prawu wojennemu łupy, jako to sześć dział i trzy mitralieży uznał rząd za łupy wojenne i wysłał je do Tulonu. Natomiast dwa przepyszne lwy bronzowe, na 90 centymetrów wysokie, które zdobiły bramę wchodową pałacu cesarskiego, tudzież kunsztownie wyrobione bożki ze złota i srebra, obrazy, precyoza itp. rzeczy artystyczne nie mogą być uznane za prawy łup wojenny, tylko za wynik rabunku."

Zaszczyt to dla rządu francuskiego, ale trudno aby podziałał na rabunki Niemców, którzy stare instrumenta astronomiczne urzędowo poczytują za prawy łup wojenny.

Wszakże ostatecznie można być pewnym, że zasekwestrowane w Marsylii i inne przedmioty już nie wrócą do Chin, choćby nawet jutro pokój z niemi został zawarty i już w przyszłym roku kontrybucyę one spłaciły. Więcej to fanfaronady francuskiej, niż uczciwości.

We Włoszech ogromnie się wzmaga brygantyzm. Przeszło dwudziestu żandarmów i tyluż prawie ajentów policyjnych ściga już od wielu miesięcy słynnego, grasującego w Kalabryi opryszka Musolino i jeszcze go nie schwytano. Co więcej, stał się on bohaterem, na cześć jego dają w teatrach dramat, w Rzymie rozlepionom alownicze plakaty jako reklamę dla ilustrowanej powieści „Fra Musolino".

W ostatnich dniach zaszły trzy sławne rabunki. Pod Foggią zamaskowani opryszki napadli na dom bogatego winiarza i wszystko zrabowali. Koło Montefiascone zamaskowani bandyci zabrali pocztarzowi wszystkie listy wartościowe. W słynnej od wieków z bandytyzmu Sycylii porwali opryszki bogatego właściciela dóbr i żądają ciężkiego okupu. A wszędzie opryszki uszli.

Chcecie być Niemcami?

Charakterystyczne, a zarazem i wielce pocieszające sprawozdanie z ludowego wiecu zwołanego do Kępna w Księstwie podaje *Dziennik Poznański*. Brzmi ono tak:

Rzadkiej uroczystości byliśmy dziś w Kępnie świadkami, bo skromnie zapowiedziany wiec w sali p. Staszaka stał się dzięki obecności trzech posłów, dzięki dziwnie licznemu napływowi ludu, a udatności przemówień prostych, a tak wymownych mieszczan, włościan i prostych robotników, rzeczywistą uroczystością. Obszerna sala ścieśnionych głów bodaj czy nie więcej niż tysiąc mieściła, a iluż odeszło, próbując na próżno dosłyszeć, choć słów kilka ze sieni i przyległych przestrzeni. To też z góry zapragnął zagajający wiec, wynagrodzić choć w części tym biedakom ich trudy i polecił im przedewszystkiem rozdać zakupione przez komitet sprawozdania z wiecu poznańskiego, kościańskiego i witkowskiego. Zaledwie kilka dostało się wiecownikom w sali, a więc blisko 300 ludzi było poza salą. Sami posłowie zdumieli i twierdzili, że podobnego wiecu powiatowego nie zaznali.

Po zagajeniu wiecu przez p. Leona Hulewicza i wyborze przewodniczącego i sekretarzy biura obssernie zaznaczył książe Ferdynand Radziwiłł działalność Koła naszego w parlamencie niemieckim, a wywodząc, na czem jedynie wobec panującego prądu w sferach rządowych i stronnictwach parlamentu działalność posłów polskich polegać może, dziękował wiecownikom za tak dzielne poparcie ich wysiłków, jakiem jest tak liczny w wiecu współudział.

Poseł dr. Mizerski znamienitem streszczeniem niemal wszystkich obrad sejmu, dotyczących naszej dzielnicy, wykazał, jak szczerze a gorliwie pracuje Koło nasze nad ulżeniem niedoli naszej. Charakterystyczne punkta z walk prałata Jażdżewskiego, dzielnego szermierza p. J. Głębockiego i swoich z ministrami Studtem i Rheinhabenem wywołały grzmoty oklasków, które wiele razy dzwonek poskramiać musiał. A karność w tym ludzie taka, że jeden dźwięk starczył a czasem wyciągnięta ręka przewodniczącego starczyła, aby cisza zapanowała.

Któż streści tę i po nich następującą mowę posła W. Jerzykiewicza? Zapisałbym cały *Dziennik*, gdyby czasu starczyło, a wrażenia i tak nieudolnem mem piórem oddać nie zdołam. P. Jerzykiewicz roztoczył wymownie, jako po za poczuciem praw potęgą ludu, a dla posłów podporą najdzielniejszą wzmaganie się bytu materyalnego, oszczędność a trzeźwość, że pono nie jeden kaznodzieja tego wrażenia mógłby pozazdrościć. Jakżeż też mu dziękowano za te serdeczne a przekonywające słowa!

Poczciwe kobieciny cisnące się gwałtem do sali, gdy tylko dotknięto sprawy nauki języka polskiego, musiał z żalem wielkim na żądanie reprezentanta władzy przewodniczący wezwać do opuszczenia sali. Gdyby też ministrowie zajrzeć raczyli do tych serc opuszczających salę, gdyby wejrzeli w te oczy z litością, na odchodzące zwrócone wiecowników!

Mieszczanin kępiński Stefan Staszak rozrzewnił wszystkich swemi prostemi słowy, gdy przedstawiał obrazki z życia, co się z dziećmi polskiemi po szkołach dzieje: „Jakoż to ma być, pytał, gdy ojciec i matka żąda od dziecka w domu, by się katechizmu po polsku uczyło, a ono z płaczem odpowiada, że tyle ma jeszcze do nauczenia się niemieckiego, że nauczyciel je wybije? Ojciec bierze książkę niemiecką, a każe się uczyć po polsku, bo to obowiązek pierwszy wobec Boga i przyszłości dziecka, by rozumiało dziecko rzecz o Bogu, a tem samem musi własny ojciec uczyć swe dziecko nieposłuszeństwa wobec nauczyciela".

„Co z tego dziecka ma wyrość pyta Staszak, „gdy rodzice, chcący mieć dziecko karne i dla siebie i dla władzy, muszą nauczyć niekarności, a nawet przyzwyczajać je do plag szkolnych, naturalnie bezskutecznych wobec powagi ojcowskiej". „Do czego dojdziemy na Boga" woła Staszak „gdy trzeba złych chować obywateli, by dusze dziecka ratować, boć z dwojga złego lepsze, że nauczyciela nie słucha, jak gdyby Boga nie słuchało".

I cóż powiecie, gdy wam powiem, że proszony Staszak, by mi swą mowę dał na piśmie, bym ją mógł gazecie posłać, odpowiedział, że nic pisanego nie ma, że to powiedział tak z głowy, bo nieraz płakać musi nad dolą swego dziecka.

Na ten sam temat dopełniał obraz monstrualności systemu politycznego Piotr Sieczka z Opatowa, przytaczając wprost komiczne sceny z dziedziny szkolnej, a gdy pokazał, jak to nauczyciel uczy dziecko, co to jest „die Katze" zamiast po prostu powiedzieć, że to „kot" zagrzmiała sala okrzykiem: „Prawda" „prawda!"

Niebywałą przecież zgrozę żalu wywoła Sieczka, gdy przytoczył całe zdanie jako przykład, jak dzisiaj Polacy mówią po polsku, wychodząc z takich szkół. Zdania powtórzyć nie umiem, ale był to cały okres wyrazów niemieckich, deklinowanych i konjugowanych końcówkami polskiemi.

Zupełnie znów inne, bo wprost rozdzierające serce wrażenie wywołało krótkie, nader nieśmiałym, skromnym tonem wypowiedziane pytanie Wojciecha Błaszczyka do posłów zwrócone „jak to się dzieje, że z tej ziemi, którą to za nasze pieniądze kupuje „król" żadnej parceli chłopu polskiemu nie chcą sprzedać?" a drugie „czemu to naszego katolickiego inwalidę na leczenie posyłają do szpitala do Poznania, gdzie tylko niemieckie zakonnice się nim opiekują tak, że chory doprosić się nie może katolickiego księdza, a gdy chce iść do kościoła, to mu powiadają, że to mogłoby mu zaszkodzić i nie pozwalają?"

Poseł dr. Mizerski, widocznie tą prostotą a tak żywo odczutą krzywdą wzruszony, odpowiada na pytanie pierwsze: „Bracie! cóż ci mam powiedzieć, gdy ja sam nie wiem, jakiem prawem kaduka w państwie, które głosi, że wszyscy równi wobec prawa, tak krzyczącej niesprawiedliwości się dopuszczają."

Dla uspokojenia tłómaczył czcigodny poseł po szczególe wszelkie wysiłki Koła polskiego celem usunięcia tej anormalności i podaje odpowiedzi, jakie posłowie z ław ministeryalnych odbierali. Drugiem pytaniem, przyznaje p. poseł, jest zdumionym, nie spodziewał się, by tak dalece się posuwano i radził, by o każdym takim wypadku zażalenia do Koła Polskiego podawano.

Wprost krasomówcą przedstawił się robotnik Słupianek, wychodzący na robotę na zachód. Najpiękniejszem z długiego jego przemówienia było wezwanie ludu, wychodzącego na robotę po za ojczyznę, aby na obczyźnie nie zatracali najświętszych [illegible] miłości, wiary i mowy ojczystej.

Stosownie do całego nastroju wiecowników zakończył się wiec sceną taką: Do rąk komitetu wyborczego oddano wśród wiecu list robotnika z Kobylogóry, który brzmi:

„Niniejszem uprasza się wiel. mowców o polecenie zakładania towarzystw ludowych, których u nas wielki brak, bo prawie ich nie ma. A przecież to jest jedyny sposób, gdzie można się wspólnie pouczać i ćwiczyć w poznawaniu dziejów ojczystych, jako też i poznać obowiązki Polaka katolika. O to uprasza jeden z robotników polskich, który dopiero na obczyźnie poznał, co to jest Polak i Polska".

List ten odczytał członek komitetu p. Leon Hulewicz i przedstawił, że sprawa towarzystw

---

19

Podwójna nić.

Napisała
Miss Ellen Thorneycroft Fowler.

(Ciąg dalszy).

— Właśnie ta sama — rzekł Jan.

— Wy młodzi nie możecie nic o tem wiedzieć ani mówić — westchnęła mrs. Seeley — gniewy kochanków są rzeczą niebezpieczną.

— Takie same są i ostrygi — przyznał kapitan Le Mesurier — ale to nie sprawia, aby miały być dlatego choć trochę mniej smaczne.

— Ja miałam raz wiele już lat temu jedną straszną — powiadam sprzeczkę a nie ostrygę — z Willy'em Chase'm — zaczęła wdowa w zamyśleniu.

— Opowiedz nam to pani — poprosiła Elfryda, którą zawsze bawiły sentymentalne wspomnienia Arabelli.

Jan również był już przyzwyczajony do nich i wielką w nich znajdował przyjemność, ale w rzeczywistości to jego uciecha była na drugiem miejscu, na pierwszem zaś uciecha samej narratorki.

— Było to, jak pamiętam, na przyjęciu jakiemś z tańcami i Willy liczył na to, że pójdziemy razem na wieczerzę zamiast tańczyć, ale ja siadłam do wieczerzy z kimś innym — zdaje mi się, że to był Edward Simpson — i powróciłam, gdy już połowę tańców przetańczono. Willy był bardzo szorstki i gwałtowny. Powiedział mi, że jestem zupełnie bez serca i chmurzył się już przez całą resztę wieczoru.

— Jeżeli się pani nie pogniewa na mnie za to, co powiem, to mr. Chase w tym wypadku postąpił najzupełniej niepięknie — zauważyła Elfryda.

Arabella westchnęła.

— Był jeszcze bardzo młody wtedy.

— A, to wszystko jedno.

— Poszedł potem do wieczerzy z inną którąś panną. Wiem, że mu to nie sprawiło przyjemności, ale on sam utrzymywał, iż mu przyjemnie.

Kapitan Le Mesurier potrząsł głową z wielkim smutkiem.

— Było to naprawdę okrutnie. Człowiek trochę starszy byłby się przeciwnie dobrze zabawił na takiej wieczerzy, a utrzymywałby, że się wcale nie bawił.

— Zdaje się, że myślał, iż ja tak umyślnie postąpiłam.

— No, a nie tak było? — zapytał Jan — komicznieby to wyglądało, gdyby kto szedł na wieczerzę mimowoli, albo choćby tylko nie spostrzegając tego.

— Och, sądzę, że był przekonany, iż ja go umyślnie źle traktuję — a ja naprawdę nie miałam takiego zamiaru, ale on mimo to był na mnie mocno zachmurzonym jeszcze przez kilka tygodni potem.

— Chętnie temu wierzę — zrobiła uwagę Elfryda — nikt nigdy nie chmurzy się tak na kobietę, jak ludzie, którzy się w niej zakochali i stracili miarę w stosunku do niej.

— O, miłości, miłości, ileż głupstw popełniono w twojem imieniu! — sparafrazował Jan poetę.

— A ja nie widzę powodu, dla któregoby to, że mężczyzna się zakochał w kobiecie, dawało mu prawo mówić jej rzeczy nieuprzejme — nie zgadza się pan ze mną? — zapytała Elfryda. — Zdaje mi się, że prawo to można nabyć tylko wtedy, gdy się ją zaślubiło.

— Pani nie myśli o tem, co pani mówi — odparł Jan nie ostrzej.

— W gruncie rzeczy tak jest. Gdybym była pomyślała, nie byłabym tych słów wyrzekła. Kobietę poznaje się nie po tem, co mówi, lecz po tem, czego nie wypowiada. Czy pana tego nie nauczono jeszcze, drogi kapitanie?

— Nie, choć miałem w każdym razie jakieś przeczucie tej prawdy. Mimo to jestem jeszcze skłonny mniemać, że ludzie myślą o tem, co mówią i mówią to, nad czem pomyśleli.

— Miss Harland zaprzeczyła głową.

— Nie mogę pochwalać zdań tak krańcowo prostych. Sam Willy Chase z pewnością nie byłby zdolnym wygłaszać maksym tak elementarnych, chyba z trudem.

Jan zaśmiał się.

— Jeżeli się nie będziesz pan miał na baczności — mówiła dalej Elfryda — to skończysz pan na tem, że uwierzysz, iż kobiety nie lubią tych mężczyzn, nad którymi się znęcają, a kochają się w tych, których otwarcie chwalą. Nie masz pan pojęcia, jak głęboko zakorzeniają się w niejednym takie dziecinne wyobrażenia.

— Niech sobie i tak będzie — a ja skoro usłyszę, że która panna źle o mnie mówiła, zawsze się domyślę, że mnie niezbyt mocno kocha — odparł Jan z prostotą.

— Znowu mi to przypomina Willa Chase'a. Nauczyłam się już, że jeżeli kobieta na pozór nienawidzi jakiego mężczyzny, to w rzeczywistości już się zaczęła nim zajmować, a tylko nie jest jeszcze pewną, czy on się nią zajął, to jedna z form nienawiści, ale gdy mu okazuje zupełną obojętność, w takim razie oboje się już sobą zajęli i nawet musieli juz to sobie wzajemnie wyznać.

— W takim razie, jakże postępuje kobieta, gdy ktoś jest jej istotnie obojętnym?

— Mówi mu, że jest istotą rozkoszną a tańczy bosko i wyraża życzenie, aby mogła obok niego usiąść do wieczerzy.

— A co w tym razie, gdy go istotnie nie lubi? — nalegał dalej Jan.

— Że jest najdoskonalszym z ludzi i że ma dla niego najwyższy szacunek, ale że jej żal, iż jest straszliwą miernotą.

Jan się uśmiechnął.

— Jesteś pani bardzo przenikliwą.

— Tak i mnie się zdaje, ale pan mimo tego wszystkiego nie pochwalasz mojej przenikliwości.

— Czy być może?

— A tak, pan myślisz w duchu, że jestem zanadto gorzką i cyniczną w swoich wyrażeniach się, jak na kobietę.

— Być może, ale o ile ja mogę tę rzecz osądzić, to gorycz z przenikliwością nie mają z sobą nic do czynienia. I w gruncie rzeczy tak wysoko podziwiam bystrość umysłu pani, że mi aż przykro, iż pani pozwala jej przemieniać się w zgryźliwość.

— Ach, kapitanie, jakiżeś pan pełen delikatnego czucia — zakrzyknęła mrs. Seeley. — Zawsze powtarzam to naszej kochanej Elfrydzie, że sama sobie tylko krzywdę wyrządza, gdy na ustach nie ma nic innego tylko te brzydkie sarkazmy.

Elfryda ziewnęła na to.

— Oboje jesteście dziś nastrojeni na strasznie kaznodziejski ton! ale cóż robić, wiem, że wszyscy mężczyźni nienawidzą przenikliwości u kobiet.

— Ani mowy nawet o tem nie ma — odparł Jan — nienawidzimy, ale ja pani powiem czego, nienawidzimy mianowicie tego, co się dzisiaj nazywa inteligencyą. Ten rodzaj kobiet, które pospolicie u ludzi nazywają, się inteligentnymi to najgorsza choroba świata. Taka kobieta zasypie cię pytaniami o tem, coś czytał w ostatnich czasach, co myślisz o sytuacyi politycznej i czyś przestudyował sprawozdania Towarzystwa Brytańskiego.

— Znam ją — rzekła Elfryda — łączy w sobie czcigodną ciężkość soboru pastorskiego ze znużeniem umysłu, które wywołuje rozwiązywanie matematycznych zagadek, a mimo to jak kobieta niepowabna ani na chwilę nie przestaje okiem ostrowidza pilnować wszystkiego, co się jej w jej mniemaniu należy.

— Ależ Elfrydo, duszko, wszystkie kobiety nie mogą być pełnemi powabów — zaprotestowała Arabella z naiwnym uśmiechem na ustach, zdradzającym świadomość, że ona sama była jedną z tamtych.

— Dlaczego nie?

— Ach, dlatego, że nie mogą; bo nie zostały stworzone takimi. My, które hojniej uposażyła natura, powinnyśmy być jej wdzięcznymi za to, ale nie mamy prawa być surowemi dla sióstr naszych nie tak szczęśliwych — odpowiedziała mrs Seeley.

— Nie Arabello, nie godzę się na to. Każda kobieta może być powabną, jeżeli się tylko stara o to, tylko że bardzo wiele kobiet nigdy sobie tego trudu nie zadaje.

(C. d. n.)

ludowych zajmuje już od lat kilku prałata ks. Goebla i że pewnie wkrótce dojrzeje do tyla, iż pocznie wchodzić w życie, że cieszyć się trzeba z tego objawu, bo gdy lud sam się o towarzystwa takie upomina, to dowód najlepszy, że jest bardzo na czasie. Zarazem z całego przebiegu wiecu i z tej prośby widzi, powiada p. L. H., że lud nasz pragnie odpowiedzieć na rzucone w Berlinie twierdzenie „wy musicie być Niemcami“ — więc pyta: „chcecie być Niemcami?“ Któż opisze co na to pytanie stało się na sali? Gdyby wszystkie szczyty naszych Tatr naraz staczały się w bezdenne dolin przepaście, pownieby podobnego grzmotu — protestu — nie wydały.

A tu trop w trop pytanie drugie: A może otestantami?...

Jeśli odpowiedź nie dosięgła Berlina, to już chyba nie wina słabych płuc wiecowników, ale wiecznie stamtąd przeciwnego nam wiatru.

Czas było opuszczać salę, choć wiecownicy radziby byli do północy mówić a słuchać, ale sama temperatura nie dozwalała na dalsze obrady. Wyszliśmy jako z ruskiej łaźni co do ciała, ale w [illegible] ducha jakiegoś bodaj czy dwa razy [illegible] się doznaje!

Irlandya w walce z Anglią.

(Irlandya i Anglia. — Nowa agitacya ekonomiczna [illegible] irlandczycy??)

[illegible] pytanie, które naraz niespodziewanie słyszymy, stawiane z różnych stron. Widocznie przestano [illegible] uważać jako „une quantité negligeable“. Nikt nie przeczy, że kwestya usamowolnienia Irlandyi podług tego szerokiego planu, o jakim marzył ów wielki idealista Gladstone nie stoi już dzisiaj na porządku dziennym i że prawdopodobnie na długie lata wykreślona z niego została. Irlandya nie przestała być jedną ze składowych części Wielkiej Brytanii. Żyje i działa, a chociaż nie jest decydującym czynnikiem, stosunek jej do [illegible] mocarstwa i stosunek do rządu jest [illegible] pierwszorzędnym. Jeżeli nie czyta się ustawicznie, jak to się działo niedawno, senzacyjnych informacyi o sprawach irlandzkich, to nie mniej przęto poważniejsze umysły zajmować się tą społecznością nie przestały.

Nie [illegible] naprzód spuszczać z uwagi, że sprawy i interesy wyłącznie irlandzkie znikły z programu politycznych stronnictw w Anglii. Udowodniło się to wybitnie podczas ostatnich wyborów. Nic dziwnego, że toryśi z obozu lorda Salisbury'ego nie troszczą się o nich. Dla nich Irlandczycy nie mają prawa do skarg, żażaleń i protestacyi, ale mielibyśmy prawo dziwić się stanowisku, jakie w ostatnich czasach zajęła liberalna opozycya.

Bez poparcia 80 deputowanych irlandzkich nacyonalistów nie mogli oni na chwilę marzyć o przejściu do władzy. Nie uczynili jednak najmniejszego kroku, aby sobie Irlandczyków pozyskać. Stonnictwo postępowe czuje w głębi duszy wielki żal do Irlandczyków. W podniesieniu sprawy ich usamowolnienia upatruje oni przyczynę swego ustąpienia od rządu, swego rozkładu, dezorganizacyi i tego upokarzającego położenia, w którem prawdopodobnie pozostać będą musieli lat kilka, kilkanaście, kto wie czy nie dłużej jeszcze.

Dlatego też w politycznej kampanii stronnictwa postępowego nie wzmiankowano nawet o Irlandii, nie robiono jej obietnic, nie zawarto z nią umów. Przywódcy liberalnego stronnictwa nie chcą wiązać sobie rąk, płynąć przeciwko zachowawczemu prądowi. Chyba jeden John Morley w swojem dumnem odosobnieniu pozostaje wiernym dawniejszym ideałom; reszta nie chce nic słyszeć o zagadnieniach irlandzkich.

Irlandczycy zostawieni tedy są sami sobie i na żaden sojusz liczyć nie mogą. Nieszczęście nauczyło ich rozumu. Jak wiadomo, podzieleni oni byli na trzy grupy, żrące się jedna z drugą, grupę pp. O'Brien i Dillona, grupę p. Healy i nakoniec grupę p. Redmonda. Tak pokawałkowani do żadnej praktycznej akcyi nie byli zdolni. Otóż wyparłszy z pomiędzy siebie podejrzanego intryganta p. Healy, deputowani irlandzcy zjednoczyli się w jedno ciało pod tymczasową prezydencyą p. Redmonda.

Konwencya, która się w przyszłym tygodniu zbierze w Dublinie, dopełni tej organizacyi i da jej swą sankcyę. Jest to dla Irlandczyków kwestya osobista tak ważna, że posłowie ich postanowili nie udawać się do Londynu na nadzwyczajną sesyę na obrady nad środkami finansowymi dla pokrycia kosztów wojny afrykańskiej. Sprawa ta nie posiada interesu dla Irlandczyków. Jest to wyprawa angielska i kłopot angielski. Oni ograniczają się do bohaterskich czynów jako żołnierze: nie pytają o nic innego. Nawet zjednoczeni w jedno ciało deputowani [illegible], o których głosy rząd się nie [illegible] których bocny się opozycya, nie będą [illegible] potęgi [illegible] zwykłych, normalnych stosunkach. Jedynie w razie wielkiego przewrotu, jak secesyi liberalnych unionistów i połączenia się ich z liberalnymi imperyalistami lorda Rosebery'ego, jedynie wtedy mogłyby ich głosy przeważyć szalę. Trudno liczyć na to. Bardzo rozumnie tedy postępują sobie Irlandczycy, iż zamiast marnować swe siły w cezowocnych usiłowaniach o polityczne swobody, wytykają sobie cel inny — kampanię ekonomiczną.

Nie trzeba błędnie pojmować tej ostatniej. Gdyby ekonomiczne reformy ograniczały się do ulepszenia komunikacyi, otwierania portów, budowy dróg żelaznych, podnoszenia tej lub owej gałęzi przemysłu miejscowego, możnaby rachować na częściowe przynajmniej uwzględnienie tych żądań przez rząd. Mianowany sekretarzem stanu dla Irlandyi p. Jerzy Wyndham jest śmiałym, bystrym i zdolnym politykiem i w jego energicznych rękach sprawy irlandzkie materyalne znajdą skuteczniejsze poparcie, aniżeli pod jego poprzednikiem Geraldem Balfourem, przezwanym „chorym filozofem“.

Kwestya ekonomiczna, to dla Irlandczyków kwestya reformy własności gruntowej — uwłaszczenie czynszowników. Odrzucony przez parlament bil Gladstona o skupie czynszów, nie przestał być alfą i omegą społecznych roszczeń Irlandczyków. Arystokracya angielska, w której rękach znajduje się cała ziemia w Irlandyi, nie chce uwłaszczenia czynszowników, choćby materyalnie na tem zyskała; straciłaby dominujące uprzywilejowane stanowisko. Lord Salisbury, jako solidaryzujący się z tendencyami swej klasy sprzeciwia się przeprowadzeniu reformy, dokonanej już w całej cywilizowanej Europie.

Jako dowód, że nie ma najmniejszego zamiaru przedstawić bilu o ryczałtowym skupie czynszów, jest dymisya p. I. W. Russella, irlandzkiego posła, który był w ostatnim gabinecie sekretarzem stanu w prezydencyi spraw wewnętrznych (Local Government Board). P. Russell wystąpił z projektem skupu czynszowników i zaliczki na ten cel ze skarbu państwa 120 mil. f. st. Po odrzuceniu tego projektu przez lorda Salisburego, wystąpił dobrowolnie z rządu.

Irlandcy agitatorowie znaleźli tedy niespodzianie przywódcę tem bardziej obiecującego, że będąc protestantem i zachowawcą, wciągnie do agitacyi także Ulster i całą orańską część Irlandyi. Nie widoki to dalekie, ale już rzeczywistość. Na całym obszarze kraju organizuje się już liga gruntowa. Duszą jej jest O'Brien. Stojąc na czele katolickich fermerów z południa, podaje on rękę protestanckim rolnikom z północy, gromadzącym się około T. W. Russella.

Spis ludności w mieście Lwowie.

Z początkiem stycznia 1901 r. odbędzie się w całej monarchii perjodyczny spis ludności w myśl ustawy z r. 1869. Podstawą spisu jest koniec r. 1900, t. j. godzina 12 w nocy z 31 grudnia na 1 stycznia. Spis więc ma objąć jedynie te zjawiska, które zaszły przed ową chwilą. O znaczeniu spisu ludności dla administracyi państwa, kraju i gminy, dla zagadnień z dziedziny socyalnej i etnograficznej mówić chyba nie potrzebujemy. Rozumie je każdy. Chcemy tylko podnieść niektóre momenty ze stanowiska informacyjnego.

Spis ludności we Lwowie przeprowadzony zostanie za pomocą t. z. „Kart oznajmienia“. Każdy z gospodarzy domu otrzyma taką ilość kart, jaką ma ilość poszczególnych „partyj“ (lokatorów). Każdą z tych kart ma zaopatrzyć numerem domu (oryentacyjnym i konskrypcyjnym) tudzież numerem pomieszkania, poczem rozeszle je lokatorom.

Każdy lokator (głowa domu, wynajmujący mieszkanie) wypełni całą kartę odnośnie do swej osoby, tudzież wszystkich osób u niego stale lub czasowo przebywających. Jeżeli ktoś zazwyczaj mieszkający jest chwilowo nieobecny, należy to w stosownej rubryce uwidocznić. Staranne i czytelne pismo jest ze względu na żmudną pracę komisarzy spisowych bardzo pożądane.

Jeżeli w domu znajduje się młodzież płci męzkiej urodzona w latach 1881—1891 włącznie, należy dla niej już obecnie wystarać się w odnośnej parafii o bezpłatny wyciąg z metryki, gdyż wyciąg taki dołączony być musi do arkusza spisowego. Cudzoziemcy nie potrzebują tych wyciągów przedkładać.

Bardzo ważne dla poznania ekonomicznych stosunków kraju są w kwestyonarzu rubryki, dotyczące sposobu zatrudnienia i stanowiska w danym zawodzie. Jako zajęcie główne uważać należy to, które daje podstawę bytu.

Co do przynależności do gminy, to z tytułu osobistego przynależni są do gminy m. Lwowa urzędnicy państwa i dworu na mocy ustawy, urzędnicy gminy na podstawie uchwały rady miejskiej. Natomiast każdy inny musi swą przynależność do gminy na żądanie stwierdzić dokumentem. Przy sposobności obecnego spisu zarządziło ministerstwo bardzo szczegółowe zbadanie stosunków mieszkalnych. Otóż dla ocenienia ich jest rzeczą niezwykłej doniosłości, ażeby każdy lokator uważnie i sumiennie wypełnił schemat odnośny.

Wypełnioną kartę oddaje lokator najpóźniej w dniu 3 stycznia gospodarzowi domu, który wypełniwszy i dla siebie ewentualnie kartę oznajmienia, układa je w porządku numerów mieszkań (tak jak przy fasyach) spisuje i sporządza zarządzony przez c. k. ministerstwo spraw wewnętrznych opis domu. Czynność ta winna być ukończoną najdalej dnia 5 stycznia, poczem cały konwolut oddany zostanie komisaryatowi odnośnej dzielnicy.

Od tej chwili rozpocznie się sprawdzanie dat i opracowanie.

Przeprowadzenie spisu ludności we Lwowie jest rzeczą nadzwyczaj żmudną, zwłaszcza wobec rozmiarów, zakreślonych przez ministerstwo na rok 1901; wobec tego należyte wypełnianie kart i wczesne ich oddanie, jest rzeczą niezbędną. Im kto szybciej i dokładniej wypełni kartę, tem więcej oszczędzi później żmudnej pracy wykonawcom. W interesie tedy ogólnym zachęcamy do tego jak najgoręcej.

Karty rozdane będą w ostatnich dniach grudnia.

Bardzo pożądaną jest rzeczą, ażeby każdy właściciel, względnie zarządca domu przygotował sobie już obecnie wykaz, ile jest w danym domu mieszkań osobnych, tak, ażeby rozwożący karty strażnik nie tracił wiele czasu. Ludzie ci będą mieli tak ciężkie zajęcie, że ułatwienie to będzie dla nich prawdziwem dobrodziejstwem.

Spis ludności mimo najpilniejszej kontroli tylko wówczas przynieść może pożądane rezultaty, jeżeli cała ludność w nim współdziała. Spodziewać się należy, że mieszkańcy naszego miasta, oceniając doniosłość sprawy, poprą jak najusilniej pracę biura spisowego.

Posiedzenie rady miejskiej.

(*Sprawy szkolne*).

Lwów d. 20 grudnia.

Srodowe posiedzenie rady miejskiej lwowskiej zagaił prezydent jej dr. Małachowski oświadczeniem, że to z powodu wyborów nie miała posiedzenia zeszłego tygodnia. Zawiadomił też radę, iż wysłał telegram kondolencyjny do krakowskiej rady miejskiej po śmierci jej wiceprezydenta dra Karola Pieniążka.

Przed obradami zainterpelował p. Heppe prezydenta rady, czy wie o tem, że w jednym z domów na ul. Łyczakowskiej już burzono drugie piętro, a tymczasem na pierwszem piętrze jeszcze ludzie mieszkali — więc czy się to stało za wiedzą miejskiego urzędu budowniczego czy bez niej. W owym domu na pierwszem piętrze leżał w łóżku chory człowiek i ledwie z pod gruzów uciekł z życiem. Dr. Małachowski odpowiedział, że sprawę tę zbada.

Z porządku dziennego zabrał głos prof. Ciesielski i zdał w długiej przemowie sprawę z tego, co działał przez ostatnie trzy lata w radzie szkolnej krajowej jako delegat miasta do niej.

W dyskusyi nad tym sprawozdaniem przemówił najpierw dr. Lisiewicz, a potem p. Soleski.

Dr. Lisiewicz pytał p. Ciesielskiego, co się dzieje z żądaniem miasta, aby rząd gimnazyum postawił na placu Solskich, na co p. Ciesielski odpowiedział, że gimnazyum stanie w dzielnicy żółkiewskiej, a nie gródeckiej. W dzielnicy żółkiewskiej jest ono może jeszcze potrzebniejszem, niż na gródeckiem. Ministerstwo skarbu zresztą nie chce zakupić gruntu od miasta pod gimnazyum na placu Solskich.

Dalej pytał p. Lisiewicz, czy p. Ciesielski starał się uwolnić gminę lwowską od danin w naturze na rzecz lwowskiej szkoły realnej. P. Ciesielski przypomniał, że istnieje zobowiązanie się gminy do tych danin i tego zobowiązania się nie można przecież w żaden sposób gdzieś podziać.

Nakoniec pytał p. Lisiewicz, co się dzieje z wyższą szkołą żeńską dla Lwowa.

Na to pytanie odpowiedział w części p. Gerstman, dyrektor szkoły realnej objaśnieniem, że właśnie minister oświaty wydał rozporządzenie pozwalające zakładać sześcioklasowe licea żeńskie. Do tych liceów będzie można posyłać panienki tylko takie, które się wykażą świadectwem ukończenia czterech klas ludowych i skończenia 10 lat wieku i złożą egzamin wstępny. A zatem warunki wstępu do liceum będą takie same jak dla chłopców wstępujących do gimnazyów. Plan nauki w tych liceach jest już ułożony przez ministra, a zatem można je zakładać i rząd obiecuje na nie subwencyę.

P. Ciesielski odpowiedział w tej sprawie tyle, że gdy rada szkolna krajowa przez czas dłuższy pozostawiła Lwowowi ośmioklasową żeńską szkołę wydziałową, mimo że ją powinna była zamknąć, to to się stało dzięki usilnym zabiegom delegata lwowskiego do rady szkolnej krajowej.

Następnie w długim wywodzie atakował p. Ciesielskiego p. Soleski, a zarzuty jego dziwną swą logiką i jakiemś jakby osobistej niechęci zabarwieniem, wywołały ogólny niesmak. Powszechnie wzruszano na nie ramionami i dziwiono się im prawie głośno.

Nauczyciele ludowi dochodzą do emerytury po 40 latach służby, a starają się, aby mogli do niej dochodzić po 35 latach. Sprawa ta została przez sejm na razie w ten sposób załatwioną i to za przyczynieniem się p. Ciesielskiego, że nauczyciel, który osiągnie 60-ty rok życia swego, a wykaże się, że 30 lat był w służbie, może się podać na emeryturę. Taki, który ma 35 lat służby, a nie osiągnął jeszcze 60-tego roku swego życia, to może się podać na emeryturę, ale tylko wtedy, jeżeli lekarze zaświadczą, iż do służby stał się już niezdolnym.

Zresztą — tak jak i dawniej — nauczyciele do emerytury muszą służyć lat 40, a zważywszy, że do służby wstępują niekiedy już w 19 roku swego życia, osiągają odpoczynek już w 59 roku swego życia, a zatem w młodym jeszcze stosunkowo wieku.

Zmiana obecna w tej sprawie nastąpiła zatem w każdym razie na lepsze a nie na gorsze. p. Soleski tymczasem wystąpił z zarzutami przeciw p. Ciesielskiemu. Twierdził, że już słyszał o dwóch takich wypadkach, w których lekarze wbrew prawdzie dali świadectwo zdrowia nauczycielom, którzy się chcieli podać na emeryturę. Z tego dedukował p. Soleski, że nauczyciele skazani są na łaskę i niełaskę władz szkolnych, które każdym razem postarają się, aby lekarze podejrzanemu politycznie nauczycielowi nie dali świadectwa niezdolności do służby.

Na tę insynuacyę p. Soleskiego nikt nie odpowiedział.

Krytykował następnie p. Soleski umieszczenie filii gimnazyum piątego, a dowodził p. Ciesielskiemu, że można było inne umieszczenie znaleść następującym argumentem:

Gdyby pewnej nocy dom, w którym się mieści ta filia zawalił się, toby przecież inne pomieszczenie dla tej filii się znalazło *ergo* trzeba było tylko dobrze się starać, a pewnieby miała lepszy lokal.

Na ten argument p. Ciesielski nic nie odpowiedział—bo istotnie niepodobna go zbić żadną zwyczajną logiką.

Nakoniec p. Soleski wyliczył p. Ciesielskiemu wszystkie jego zajęcia: profesurę, dyrekcyę ogrodu botanicznego, redakcyę *Bartnika*, fabrykacyę miodów i fabrykacyę wina, która ma się zacząć skoro tylko przyjdzie „zasiłek“ finansowy. Na tej podstawie mówił p. Soleski, że łatwo pojąć, iż p. Ciesielskiego nauczyciele w sprawach swoich znaleść nie mogą.

Na to musiał odpowiedzieć p. Ciesielski dłuższem i szczegółowem wyjaśnieniem swoich zajęć i sposobu swego życia domowego, a gdy zapytał p. Soleskiego, którzy to są ci, co nie mogli go znaleść, usłyszał od tego ostatniego odpowiedź, że na razie nazwisk dwóch takich nauczycieli nie wymieni, bo jeszcze teraz p. Ciesielski jest ich przełożonym.

Dopiero gdy p. Ciesielski ustąpi z rady szkolnej krajowej i nie będzie mógł szkodzić protegowanym p. Soleskiego, dopiero wówczas p. Ciesielski będzie się mógł ich nazwisk dowiedzieć.

Na podstawie dziwnych swoich wywodów p. Soleski doszedł do wniosku, że p. Ciesielski już chyba po raz ostatni jest delegatem Lwowa do rady szkolnej.

Rada przyjęła sprawozdanie p. Ciesielskiego mimo wywodów p. Soleskiego do wiadomości.

Wybór 13 posłów z miast.

Lwów d. 20 grudnia.

Dziś odbywa się w kraju naszym wybór 13 posłów z miast. Dwu wybiera Lwów, dwu Kraków a dziewięciu poszczególne miasta w połączeniu. Rezultat wyborów w m. Lwowie i Krakowie, gdzie trwa głosowanie do godz. 6 wieczorem znany będzie dopiero około godz. 10 wieczorem a więc już po zamknięciu numeru prowincyonalnego. Przypuszczać należy, że we Lwowie wybrani zostaną dr. Leonard Piętak i dr. Władysław Dulęba — w Krakowie zaś pp. Jan Rotter i dr. Henryk Jordan.

Z innych miast otrzymaliśmy do godziny 7 wieczorem następującego wyniku wyborów

Telegramy:

(Okręg *Brody-Złoczów*).

Brody 20 grudnia. Głosowało 506; absolutna większość 254. Otrzymał dotychczasowy poseł dr Emil Byk 500, dr. Landau 6.

Złoczów 20 grudnia. Głosowało 452 wyborców; absolutna większość 227. Otrzymał dr Emil Byk 436, dr. Landau 12.

W całym okręgu głosowało tedy 958. Wybrany został posłem dr. Emil Byk 936 głosami.

(Okręg: *Sambor-Stryj-Drohobycz*)

Stryj d. 20 grudnia. Głosowało 614; absolutna większość 308. Otrzymał dotychczasowy poseł prof. dr. Gustaw Roszkowski 447, Kosiński 166.

Drohobycz d. 20 grudnia. Głosowało 929. Otrzymał Roszkowski 816, Ochrymowicz 112, rozstrzelony 1.

Sambor 20 grudnia. Wybrany posłem prof. dr. Gustaw Roszkowski.

(Okręg: *Stanisławów-Tyśmienica.*)

Tyśmienica d. 20 grudnia. Głosowało 660; absolutna większość 331. Otrzymał dotychczasowy poseł Paweł Stwiertnia 523, Zbigniew Cieński 136.

(Okręg *Tarnów-Bochnia.*)

Bochnia 29 grudnia. Głosowało 589; absolutna większość 295. Otrzymał adwokat dr. Stojałowski 371, dr. Tadeusz Rutowski 213.

(*Okręg Biała-Nowy Sącz-Wieliczka.*)

Wieliczka 20 grudnia. Głosowało 292; absolutna większość 147. otrzymali: Wilhelm Binder 263, dr. Michał Danielak 26, 3 rozstrzelone.

(*Okręg Tarnopol-Brzeżany.*)

Brzeżany 20 grudnia. Głosowało 611; absolutna większość 306. Otrzymał dotychczasowy poseł dr. Ludwik Cwikliński 592. Daniłowicz 17.

(*Okręg*: *Kołomyja-Śniatyn-Buczacz*).

Śniatyn 20 grudnia. Dr Natan Seinfeld 213, dr. Salo Schorr 283. Rozstrzelonych 7.

Okręg *Rzeszów-Jarosław*:

Jarosław 20 grudnia. Głosowało 895. Otrzymał dr. Michał Grek 674, Ignacy Rychlik 212.

KRONIKA.

Lwów, dnia 20 Grudnia.

Nowi biskupi. Telefonemat wiedeński z 20 bm. donosi nam: Dziś o godz. 10 przed południem zostali zaprzysiężeni nowo mianowani arcybiskupi ks. Bilczewski i Szeptycki oraz biskup Pelczar.

Mianowania adjunktów sądowych. Wiedeński telefonemat z 20 bm. donosi nam: Urzędowa *Wiener Zeitung* ogłasza: Minister sprawizdliwości zamianował adjunktami sądowymi auskultantów Eustachego Jurczyńskiego dla Nowego Sioła, dr. Władysława Senteka dla Ottyni, Kazimierza Dobruckiego dla Delatyna, Witoszyńskiego dla lwowskiego sądowego okręgu, Jana Rybaczka dla Mikuliniec, Ludwika Langera dla Rudek, Józefa Bajorka dla Brzozowa, dr. M. Wawrzkowicza dla Rawy, dr. Ozyasza Reizesa dla Starego Sambora, dr. Juliusza Łopuszańskiego dla Łopatyna, Karola Kowalskiego dla Mielnicy, dr. Leona Rudnickiego dla Buczacza, K. Mikułę dla Kossowa, W. Medyńskiego dla Radziechowa, J. Wełyczkę dla Medenicy, M. Bobrowskiego dla Kozowy, Józefa Scholza dla Przemyślan, dra Włodzimierza Werhanowskiego dla Podwołoczysk, Włodzimierza Gwozdowicza dla Bełza, dra A. Lehmana dla Kimpolungu dra L. Roehra dla Monasterzysk, R. Porasa dla Dorny, Jana Nikischa dla Brodów, Wolfa Zarkowera dla Grzymałowa, Hugona Weissa dla okręgu wyższego sądu krajowego we Lwowie, Eustachego Wesołowskiego dla Bohórodczan, dr. Karola Barascha dla Seretu, Tadeusza Malawskiego dla Dynowa, Jonasza Wiesenberga dla Kulikowa i Aleksandra Frieda dla Kopeczyniec.

Mianowania. Ministerstwo handlu zamianowało asystentów pocztowych Karola Przetrzykowskiego i Tomasza Popielaka z Krakowa, Telesfora Stormkiego z Oświęcimia, Wigdora Rosenraucha z Gródka i Jana Zazulińskiego ze Lwowa oficyałami pocztowymi, a dyrekcya poczt i telegrafów pozostawiła wszystkich w dotychczasowem miejscu służbowem.

Awans profesorów. Minister wyznań i oświaty posunął do VII rangi profesorów szkół średnich: Anatola Wachnianina, Izydora Gromnickiego i dr. Emila Kalitowskiego, prof. I gimnazyum lwowskiego Wiktora Kłaka i Józefa Czerneckiego, prof. lwowsk. gimn. Franciszka Józefa dr. Aleks. Pechnika, Władysława Froncza i Jana Kosteckiego prof. gimn. IV lwowskiego, dr. Augusta Sokołowskiego, Stanisława Jaworskiego i Juliusza Mikłaszewskiego prof. krakowskiego gimn. św. Anny Włodzimierza Aleksandrowicza prof. krakowskiego gimn. św. Jacka, Józefa Winkowskiego i ks. Stanisława Puszeta profesorów gimn. III krakowskiego, Józefa Wasilkowskiego prof. gimn. kołomyjskiego, Jana Dworzańskiego prof. gimnazyum nowosądeckiego Antoniego Kwiatkowskiego, prof. gimn. sanockiego ks. Juliana Fedusiewicza, Ignacego Hoszowskiego i Jana Wachnianina prof. gimn. stryjskiego, Zygmunta Uranowicza prof. gimn. złoczowskiego, Edwarda Grzębskiego i Antoniego Sokołowskiego profesor. szkoły real. lwow. Kaj. Kosińskiego, Leona Piecarda i Franciszka Jeziorskiego profesorów szkoły realnej krakowskiej, ks. Jana Eiselta, prof. szkoły realnej stanisławowskiej a wreszcie nauczycieli głównych seminaryów nauczycielskich: Aleksandra Barwińskiego, seminaryum naucz. męskiego lwowskiego Antoniego Żukowskiego seminaryum naucz. męskiego krakowskiego i Adolfa Engla, seminaryum naucz. męskiego rzeszowskiego.

Jubileusz Sienkiewicza. Dla informacyi stowarzyszeń i osób, które zamyślają, jak się dowiadujemy, telegrafować życzenia wielkiemu pisarzowi w dniu 22 bm. podajemy adres jubilata: Warszawa, ul. Wspólna 24.

We Lwowie ruch wyborczy nie był dziś duży. Do południa na 12.000 wyborców głosowało 3100. W r. 1897 wzięło udział 5363 głosujących. Pierwsze głosowanie nie dało rezultatu, na dra Piętaka padło 2665, na dra Dulębę 2549, na dr. Lewakowskiego 1924, Rewakowicza 1908, na dr. Bron. Łozińskiego 1284.

W wyborze ściślejszym głosowało 5220 dr. Władysław Dulęba otrzymał 3124 a dr. Leonard Piętakowi 2957 i wybrani zostali. Lewakowski uzyskał 2501 a Rewakowicz 2361 głosów.

Kornela Czajkowskiego, który na początku bieżącego roku zamordował dziewczynę sługę Iłykównę przy ulicy Sakramentek we Lwowie i uciekł z kryminału, a potem z domu obłąkanych z Kulparkowa, schwytała żandarmerya i odwiozła do więzienia śledczego do Lwowa.

Kurtyna Siemiradzkiego ma być zawieszoną w lwowskim teatrze na święta Bożego Narodzenia.

Po wyborach. Z Równego pod Krosnem donoszą nam, że przed wyborami i w czasie wyborów z piątej kuryi kandydat *Kuryera Lwowskiego* Stapiński i jego adjutant Mięsowicz prowadzili szaloną agitacyę w ten sposób, że wydzierali chłopom kartki wyborcze, kreślili na nich nazwisko ks. Pastora, a wpisywali Stapińskiego. Tymczasem ani obywatelstwo, ani duchowieństwo krośnieńskie żadnej sobie pracy nie zadało aby ks. Pastorowi wybór zapewnić, jeżeli zaś ks. Pastor dostał w Krośnie 87 głosów, to czysto tylko dzięki moralnemu wpływowi swego nazwiska. *Kuryerowcy* zmuszeni są po prostu twierdzić głośno, że wybory tu przeszły zupełnie spokojnie, bo inaczej musieliby wymienić autorów gorączki, a nimi byli oni sami i tylko oni.

Zajście wyborcze. Z Gródka telegrafują nam 20 bm. że jakiś żydek czynnie znieważył jednego z księży, skutkiem czego powstało zbiegowisko tak, że musiano wezwać wojsko i dopiero on spokój przywróciło.

Zaniechane śledztwo. Przed niedawnym czasem zdarzyła się w Krakowie eksplozya w szpitalu Bonifratrów, której sprawcą był praktykant Michał Grzywka. Włożył do pieca na żarzące się węgle butelkę z piwa, napełnioną prochem. Eksplozya nie była zbyt silną i popsuła jedynie piec i potłukła szyby w sali, w której zaszła. Obecnie na orzeczenie prof. Wachholca i dr. Horoszkiewicza, który uznaje Grzywkę za szaleńca, zaniechano śledztwa sądowego przeciw niemu. Grzywka będzie umieszczony w szpitalu obłąkanych, bo cierpi na melancholię.

Na jubileusz Sienkiewicza wyjeżdża do Warszawy z ramienia uniwersytetu lwowskiego dr. Bołoz-Antoniewicz.

Na jubileusz Sienkiewicza. Główna uroczystość jubileuszowa, już ze względu na obecność osobistą Sienkiewicza, będzie się koncentrować w Warszawie. Mniejszymi, niejako głuchymi obchodami, bo bez Sienkiewicza, muszą się zado-

wolić inne miasta polskie i to zapewne jedynie większe z nich, rozporządzające siłami artystycznemi i oratorskiemi.

Należeć do nich będzie Kraków, gdzie dzięki chwalebnej zapobiegliwości dyrekcyi teatru miejskiego odbędzie się nader zajmujące przedstawienie wieczorne, a rano uroczyste nabożeństwo na podziękowanie Panu Bogu, że nam w czasie klęsk i uciemiężenia dał na pociechę i krzepienia ducha pisarza tej miary i tej sławy światowej. Prócz tego trudno w naszej biedzie zrobić coś innego. Jak adresami i telegramami do jubilata wziąć udział w uroczystości warszawskiej.

Otóż sądzimy, że zamiast posyłania setek i tysięcy telegramów prywatnych, piękniej byłoby łącząc się w tym względzie w grupy, przedstawiające okolice dawnej Polski, powiaty, miasta i wsi; w ten sposób miałby Sienkiewicz dotykalny niejako dowód, że cała Polska składa mu hołd i dzięki za to, czem jest i co zrobił. Sądzimy, że nie ma tak małej miejscowości, któraby na telegram zbiorowy zdobyć się nie mogła. W tym hołdzie miejscowości polskich oczywiście mogłyby swoją samoistność i autonomię zaznaczyć wszelkie korporacye literackie, artystyczne i inne.

Myśl tę podajemy w nadziei, że jeszcze nie jest zapóźno, aby się przeprowadzić dała, o ileby ją prędko poprzeć zechciała prasa i gorliwa przychylność osób wpływowych.

O pojedynku pp. Kossaka i Fałata donoszą z Warszawy: Po komendzie p. Kossak strzelił do przeciwnika z odległości 15 kroków i chybił. P. Fałat strzelił się strzału. Wskutek tego do postanowionej trzykrotnej wymiany strzałów nie doszło. P. Fałat wyjechał z Warszawy do Wiednia.

Arcyks. Karol Stefan — jak donosi nam telefonemat wiedeński—przybył z Tryestu i udał się do rodziny swej do Żywca.

Strajk robotników portowych w Antwerpii — jak nam donosi telegram z 20 bm. — wybuchł i wzmaga się. W paru miejscach przyszło do bójek. Kilka osób aresztowano.

Zderzenie się krętów. Telegram londyński z 20 bm. donosi nam: Podług depeszy z Port Said holenderski okręt wojenny „Gelderland“ w drodze z Algieru do Indyj wschodnich zderzył się z okrętem angielskim „Paterson“. Oba okręty doznały uszkodzeń.

Na Malaodze — jak nam donosi telegram z 20 bm. — odbył się w południe pogrzeb ofiary katastrofy z „Gneisenau“ kapitana Kretschmana z wojskowymi honorami.

Votum królowy. Przed wyjazdem ks. Abruzzów do bieguna północnego królowa Małgorzata uczyniła votum za pomyślność wyprawy. W tych dniach spełniła je, a mianowicie ofiarowała na obraz Matki Boskiej w kościele Pocieszenia w Turynie miniaturową podobiznę okrętu „Stella Polare“ na którym książę odbył swą podróż. Złożenie votum odbyło się bardzo uroczyście. Królowa przyniosła swój dar sama, wraz z księżną Letycyą i ks. Heleną. Kardynał Richelmy, arcybiskup Turynu, przyjął podarek i zawiesił go na obrazie.

Zagłoba swatem. Treść jednoaktowego utworu scenicznego Henryka Sienkiewicza „Zagłoba swatem“ który, jak wiadomo, odegrany zostanie po raz pierwszy w przedstawieniu jubileuszowem jest następująca: Rzecz dzieje się na kresach, w domu pana Oliwiusa, ekspalestranta, ojca nadobnej Zofii i posiadacza dwóch rezydentek, krewnych dalekich: imć panien siejących rutkę Maryanny i Weroniki. Do Zofii smali cholewki p. Jan Zaremba, towarzysz lekkiego znaku, a p. Onufrego Zagłoby komiliton i przyjaciel. P. Oliwius córki za Zarembę wydać nie chce, a w końcu, powołując się na dawne zwyczaje, zniewala go do zaślubienia albo panny Weroniki, albo panny Maryanny, już w tym kierunku żadnej presyi nań niewywierające. Kręci się biedny Zaremba, jak piskorz, i aby na czasie zyskać, a Zagłobę na odsiecz w szczerowej potrzebie wezwać, oświadcza leciwym dziewicom: jako z tą się ożeni, która jest mocniejszego tchu, ponieważ żołnierzem będąc, myśli wszędzie za sobą żonę nosić! A bez tchu dobrego nie nadążyłaby. Rozpoczyna się tedy turniej, polegający na powtórzeniu jednym tchem możliwie największej liczby wierszy: „Jedna wrona bez ogona!“

Gdy się rozgrywają one zapasy... dom otacza horda Tatarów z groźnym Łykaj-bejem na czele. Łykaj-bej poznaje w p. Zarembie dawnego towarzysza z którym wódę lał na szable. Rozkliwia się i z wielkiej uciechy darowuje mu brankę Zosię, sam poprzestając na pannach Maryannie i Weronice, jako stateczniejszych i bardziej latom pomiarkowania odpowiadających. Łykaj-bej zapowiada, jako do haremu pójdą, lecz panny nie znają przerażać swoim losem.. oczywiście sprawa się kończy wesoło.. bo zaręczynami.

We Włoszech nie ma teatrów stałych. Ansambl dobiera się na jeden sezon, poczem rozprasza się po całym kraju. Z tego powodu E. Novelli postanowił założyć pierwszy teatr stały, utrzymywany na wysokiej stopie, na sposób Comedie Française. W zeszłym miesiącu było uroczyste otwarcie jego „Casa di Goldoni“ w pięknie odrestaurowanym Teatre della Vallo w Rzymie. Znalazł się nawet mecenas hr. Barachini, który udzielił teatrowi bardzo znacznych zasiłków, tak, że subwencya rządowa okazała się zbyteczną. Novelli zaangażował najlepsze włoskie siły: Zacconiego, Audoa i Pezzana. Na inaugurację przedstawienie obrano „Ultimi giorni di Goldoni“. Inne teatry rzymskie dają przedstawienia przez pięć do siedmiu miesięcy, a później wiodą życie koczownicze.

Piśmiennictwo francuskie straciło w ostatnich czasach kilku zdolnych poetów. Najstarszym z nich był Ludwik Ratisbonne, autor jednego z najlepszych przekładów francuskich Dantego. Przełamując zakorzeniony we Francyi zwyczaj tłomaczenia wierszy prozą, dokonał swego przekładu tercynami. Nie przeszkodziło to akademii francuskiej uwieńczyć nagrodą to dzieło.

Młodszym był Gabriel Vicaire, autor kilku tomów poezyi, z których najbardziej znanemi są „Emaje z Bresse“ (Emaux bressans). Bardzo udatnie zwłaszcza uderzał pieśniarz w nutę ludową. Nareszcie trzeci w tym szeregu to Albert Samain, poeta wiele obiecujący. Zwrócił on na siebie powszechną uwagę zbiorem melancholicznych poezyj, zatytułowanych: „W ogrodzie infantki“ (Au jardin de l' infante). W przeddzień zgonu ogłosił nowy tom, który okazał się w zupełności godnym poprzedniego.

Mimo tych strat drzewo poezyi francuskiej zakwitło obecnie różyście. Oto niedawno wyszedł piękny zbiór poezyi Pawła Sébillota „Zaczarowana Bretania“ (La Bretagne enchantée). Antor będąc zarazem wyśmienitym ludoznawcą, zaczerpnął natchnienia z bretońskich podań i legend i odział je w sukienkę hożą i strojną. Książka składa się z trzech cyklów: jednego osnutego na legendach, drugiego zatytułowanego „pokutujące dusze“, trzeci wiedzie nas w świat nadprzyrodzony. Są tam mieszane poezye o zakroju humorystycznym, inne dźwięczą tęskną i rzewną nutą żalu, zwłaszcza ballada o opłakiwanem dziecku, które prosi matki, by przestała szlochać po niem, inne posiadają nastrój poważny, opowiadający i wyśmienicie utrzymany, Słowem książka ta obfituje w dźwięki przemawiające do duszy.

Zmarli. W Żurawnie ks. kanonik Michał Szamota, kapłan i jubilat, miejscowy proboszcz, dziekan stryjski, lat 79.

Dochód z koncertu, urządzonego 10 bm. przez komitet pań z towarzystwa św. Salomei wynosi 690 koron 40 h., po odtrąceniu wszystkich wydatków został czysty dochód w kwocie 522 koron, który obrócony będzie na wsparcia dla ubogich wdów i sierot pod opieką tow. św. Salomei będących.

Spełniam najmilszy obowiązek, składając imieniem ubogich i towarzystwa, które reprezentuje najszczersze podziękowanie łaskawym artystkom i artystom, którzy z niewypowiedzianą uprzejmością i bezinteresownością zupełną raczyli przyjąć udział w koncercie a mianowicie paniom Ottawowej, Merklowej i Esten, profesorom Wolfsthalowi i Śladkowi, panom Nowackiemu, Paszkowskiemu, Hajbosowi i Zbierzchowskiemu jakoteż wszystkim łaskawym, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do dodatniego wyniku — podnieść jeszcze muszę, że aby biednym przysporzyć dochodu, panie Ottawowa, Merkl i Esten prosiły komitet, aby im nie ofiarował kwiatów. *Jadwiga Papara,* przewodnicząca towarzystwa św. Salomei.

Towarzystwo muzyczne przemyskie daje 22 bm. w sali ratuszowej trzeci wieczór muzyczny w sezonie 1900/1901 pod artystycznem kierownictwem dyrektora swego p. L. Dietza, z uprzejmym współudziałem p. Leona Leszczyńskiego, laureata konserwatoryum warszawskiego.

Kalendarz.

W piątek 21 grudnia Tomasza Ap. — Patapia.

Wschód słońca 21 grudnia o godzinie 7 min. 56, zachód o godz. 4 min. 02.

W sobotę 22 grudnia Zenona M. — Zaczat. P. Bohor.

Wschód słońca 22 grudnia o godzinie 7 min. 57, zachód o godz. 4 min. 02.

OFIARY

Na odbudowanie klasztoru w Częstochowie złożyła w naszej administracyi WPani Tekla Zielińska ze Słobódki Leśnej 10 koron.

Colosseum. Codziennie wielkie przedstawienie. W niedzielę i święta dwa przedstawienia. Co piątku High-Life. Senzacyjny program, *Alaski* tresowane lwy morskie, foki, mors. *Trudy Briegardy*, zagadka. *Marcaschani* australska śpiewaczka barytonowa. *Trupa Wallenda,* życie w obozie cygańskim, *Marnitschew Zoretta*, potpourri zoologiczne. *La belle Sophia* tancerka. *Freres Sandaros* ludzie krokodyle. *Trupa Kounard*, statuy marmurowe itd. Bilety wcześniej są do nabycia w biurze dzienników Plohna ul. Karola Ludwika 9.

Sztuki piękne.

Repertoar lwowskiego teatru miejskiego:

W piątek po raz pierwszy „Tragedye duszy“ dramat w 3 akt. Soberta Bracco, w przekładzie Luc. Rydla.

W sobotę uroczyste przedstawienie ku uczczeniu 25-cio letniego jubileuszu Henryka Sienkiewicza: I Uwertura Moniuszki pt. „Bajka“ wykona orkiestra pod kierunkiem p. Elszyka. — II Słowo wstępne, wypowie p. Kazimierz Skrzyński. — III Wiersz Stanisława Rossowskiego wygłosi p. Tarasiewicz. — IV Uwieńczenie biustu Henryka Sienkiewicza (dłuta artysty-rzeźbiarza p. Popiela) z udziałem całego personalu. — V „Zagłoba swatem“ komedya w 1 akcie Henryka Sienkiewicza. — VI Zakończy „Halka“ akt Iszy z udziałem panny Eugenii Strassern.

W niedzielę o pół do 4 po południu po raz drugi „Hajduczek“ komedya w 4 aktach z powieści H. Sienkiewicza „Pan Wołodyjowski“ przerobił na scenę J. N. Popławski.

* **Opera**, Wznowieniem melodyjnej jednoaktowej opery „Verbum nobile“ Stan. Moniuszki, spłaciła teraźniejsza dyrekcya teatru dług, zaciągnięty jeszcze przez poprzednie dyrekcye teatralne. Tam, gdzie wystawiają „Halkę“ i „Straszny dwór„ nie powinno się też zapomnieć o również pięknem „Verbum nobile“ tegoż samego kompozytora. W Warszawie utwór ten stale należy do tamtejszego repertoaru operowego i zawsze chętnie się go słucha. Wprawdzie nie jest ta kompozycya napisana w dzisiejszym duchu, gdyż znajdujemy w niej dawną formę kompozycyi operowej, jak arye, duety, tercety, kuplety, canzonety itp. ale za to całość robi wrażenie naturalne, wszystko nacechowane jest świeżością, wdziękiem i przepiękną melodyą, a melodya to młodość dla muzyki. Na szczególniejszą wzmiankę zasługują ustępy chóralne wieśniaków z początku aktu

Z wykonawców na pierwszem miejscu wymienić należy panią Ruszkowską, która pięknym swym głosem zwracała na się uwagę w ustępach lirycznych. Niemniej zasługują na chlubną wzmiankę pp. Bogucki, Jeromin, Szymański i Tarnawski.

Po jednoaktówce Moniuszki odegrano Blodeka „W studni“ operę komiczną, w której odszczególniła się pani Łopatyńska (Anna) pięknym i wyrównanym głosem sopranowym i chóry dokładnością i czystem brzmieniem, słusznie oklaskami wynagrodzonem.

Operą dyrygował p. Elszyk. Sądząc po wczorajszem przedstawieniu, które było poprzednio już wystudyowane przez p. Czelansky'ego, musimy przyznać, iż p. Elszyk dobrze wywiązuje się ze swego zadania. Szczegółowy i obszerniejszy sąd o nim możemy wydań dopiero po dalszych przedstawieniach operowych. *(gl.)*

„Ulegalizowani podpalacze“. Pod tym tytułem wydał p. Jerzy Kraskowski z Krakowa broszurkę, w której zupełnie na seryo i stanowczo dowodzi, że „krakowskie towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń“ jest instytucyą „zasadniczo szkodliwą“ a jej prezes, rada nadzorcza i delegaci to „ulegalizowani podpalacze“. Przestaliby nimi być, gdyby została zaprowadzoną przymusowa asekuracya powszechna.

„Bocian“. W Kopenhadze grają od dwóch tygodni dramat „Bocian“ Andruda. Sztuka odznacza się wiernem odtworzeniem prawdy i niewymuszonym dowcipem. Lekkie farsy, utwory o małej wartości moralnej, nie mają przystępu na sceny skandynawskie.

Podatek od wódki.

(Tel. „Gaz. Nar.“)

Opawa 20 grudnia.

Sejm przyjął wniosek, aby w razie upadku akcyi sanacyjnej finansów krajowych za pomocą dodatku do podatku od wódki prosić rządu o wniesienie projektu ustawy celem sanacyi finansów krajowych. Po uchwaleniu prowizoryum budżetowego na rok 1901 sejm został odroczony.

Celowiec 20 grudnia.

Sejm karyncki przyjął ustawę o dodatku do podatku od wódki, poczem został odroczony.

Insbruk 20 grudnia.

Sejm przekazał ustawę o dodatku do podatku spirytusowego komisyi budżetowej, po odrzuceniu odraczającego wniosku, postawionego przez Włochów.

Berno 20 grudnia.

W sejmie morawskim oświadczył namiestnik, że ponieważ sejm dalmatyński odrzucił przedłożenie rządowe o dodatku do podatku od wódki, odpada przypuszczenie przyjęcia analogicznych projektów ustawy w reszcie krajów koronnych. Namiestnik dodał, że rząd da wyjaśnienia co do dalszych zamiarów celem sanacyi finansów krajowych.

Wiedeń 20 grudnia.

Wiener Abendpost oświadcza, że przez uchwałę sejmu dalmatyńskiego, który odrzucił rządowe przedłożenie wódczane, ustawa ta przynajmniej na razie została udaremniona i zasadniczy warunek zaprowadzenia jej w innych królestwach i krajach obecnie już nie istnieje. Pierwotnie było zamiarem rządu przez ustawę państwową podwyższyć podatek od piwa i wódki i część nadwyżki dochodów z tych produktów przyznać funduszom krajowym za zrzeczenie się samoistnych dodatków krajowych. Jeżeli rząd później za zgodą wszystkich szefów autonomicznych zarządów krajowych, jakoteż wszystkich wydziałów krajowych, myśli tej zaniechał i wybrał drogę technicznie trudniejszą przez ustawodawstwa krajowe, to tylko ze względu na to, ażeby funduszom krajowym już od 1 stycznia 1901 stworzyć nowe źródła dochodów.

Ponieważ obecnie widoki przeprowadzenia tej akcyi na tej drodze znikły, przeto odpada także przyczyna, dla której rząd tę drogę obrał. Rząd jednak uważa dalej za pilne i ważne zadanie swe przeprowadzić akcyą sanacyjną i spodziewa się, że wkrótce dojdzie do zadowalającego rezultatu. W tym celu zamierza rząd przedłożyć parlamentowi natychmiast po zebraniu się rady państwa projekt ustawy z podwyższeniem podatku od wódki i przyznaniem zamierzonych przez obecną nieudałą ustawę dochodów funduszom krajowym. Oczywiście, że wejście w życie tej ustawy będzie mogło nastąpić już w terminie późniejszym, ale należy się spodziewać, że ustawa w każdym razie obowiązywać zacznie jeszcze w roku 1901.

Praga 20 grudnia.

Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu czeskiego złożył namiestnik podobne oświadczenie jak wczoraj w sejmie morawskim, mianowicie, że wskutek znanej uchwały sejmu dalmatyńskiego, obrady nad dodatkiem do podatku spirytusowego stały się bezprzedmiotowe. Rząd w swoim czasie zawiadomi, co zamierza w tej sprawie uczynić.

Sejmy.

(Tel. „Gaz. Nar.“)

Lublana 20 grudnia.

Sejm kraiński został wczoraj otwarty.

Zadar 20 grudnia.

Wśród entuzyastycznych okrzyków na cześć cesarza odroczono sejm.

Praga 20 grudnia.

Komisya budżetowa sejmu uchwaliła prowizoryum budżetowe do 30 kwietnia 1901, pobór 55-procentowego dodatku krajowego i przyjęła wniosek, aby wydano 4 miliony koron na czasowe podwyższenie płac nauczycieli najniższych klas płacy, z tym jednakowoż warunkiem, że opłaty krajowe za spirytus staną się ustawą.

Telegramy i telefonematy.

Wiedeń 20 grudnia.

„Polit. Corr.“ donosi z Rzymu, że papież wobec jednego z książąt kościoła oświadczył, iż konsystorz, na którym zamianowani zostaną nowi kardynałowie, odbędzie się dopiero w marcu.

Wiedeń 20 grudnia.

Z okazyi urodzin carskich dany był obiad, na którym byli arcyksiążę Franciszek Ferdynand, ambasador rosyjski hr. Kapnist z członkami ambasady, ministrowie hr. Gołuchowski, Koerber i najwyżsi dostojnicy dworscy i rządowi. Cesarz wzniósł toast na cześć cara.

Konstantynopol 20 grudnia.

Porta otrzymała od tureckiego ambasadora z Rzymu doniesienie, że rząd włoski w obec ks. Jerzego greckiego w sprawie kreteńskiej żadnych nie przyjął zobowiązań i żadnej nie powziął inicyatywy. Co do przyszłości Włochy tylko przyznały, że w razie gdyby jakieś inne mocarstwo wystąpiło z jakąś w tej mierze propozycyą, to Włochy w porozumieniu z innemi mocarstwami do takiej inicyatywy się przyłączą.

Jak dalej słychać, Porta otrzymała także z Petersburga wiadomość, że i Rosya żadnych zobowiązań nie przyjęła.

Paryż 20 grudnia.

Jenerał Godard został zamianowany komendantem 8 korpusu.

Amsterdam 20 grudnia.

Przybył tu prezydent Krüger i został powitany przez przedstawicieli władz i członków rady miejskiej. W drodze do ratusza liczny tłum witał go owacyjnie. W ratuszu przemówił do Krügera burmistrz i życzył Transwalowi honorowego pokoju. Krüger odpowiedział, że czeka dnia, w którym Bóg wysłucha jego modłów i udzieli Boerom pomocy, na której wszyscy budują. Nastąpiło potem śniadanie wydane na cześć Krügera.

Waszyngton 20 grudnia.

Senat przyjął dodatkowe postanowienie do umowy zawartej między sekretarzem stanu Hayem a ambasadorem angielskim co do kontroli nad kanałem Nicaragua, tej treści, że notyfikacyę tego układu odracza się do 4 marca 1901 r.

Cetynia 20 grudnia.

W sali ceremonialnej pałacu książęcego zebrali się wczoraj z okazyi jubileuszu 40 lat rządów księcia Mikołaja, członkowie rady stanu, dygnitarze i ciało dyplomatyczne. Jeden z członków rady stanu wygłosił do księcia przemowę, prosząc go, aby na znak wdzięczności ludu czarnogórskiego za dobrodziejstwa, jakie mu w ciągu 40 lat panowania wyświadczył, przyjął tytuł królewskiej wysokości. Książę odpowiedział, że uczyni zadość temu życzeniu, poczem obecni składali gratulacye.

Waszyngton 20 grudnia.

Zastępca amerykański z Bogoty, głównego miasta Kolumbii donosi: Kolumbijskie wojska rządowe z powstańcami stoczyły pod Girardopointem wielką bitwę, która trwała 2 dni, a skończyła się zwycięstwem wojsk rządowych. Na polu bitwy miało paść trupem 600 powstańców, a kilkuset jest rannych.

W innych miejscach także staczały wojska rządowe drobne potyczki z powstańcami.

Paryż 20 grudnia.

Minister wojny wezwał na dziś do siebie generała wojny Chanoine'a i kapitana Caigneta.

Anglia i Transvaal.

Tel. „Gaz. Nar.“)

Johannesburg 20 grudnia.

Silny oddział konnicy pod wodzą gen. Frencha przybył 15 grudnia do Krügersdorp. Słychać, że Dewet stoi tuż w pobliżu obozu gen. Clementa i oczekują lada godzina ataku.

Londyn 20 grudnia.

„Evening Standard“ donosi, że z powodu wtargnięcia Boerów do kolonii Przylądkowej musiał generał Knox zaniechać ścigania Deweta, który blisko z 4.500 ludźmi stoi na północny wschód od Ladybrandu. Każdej chwili oczekują ataku na Winburg.

„Biuro Reutera“ dowiaduje się, że wieści te w kołach urzędowych uważają za przesadne. Dewet nie ma więcej nad 3000 ludzi, a liczba tych, którzy wtargnęli do kolonii przylądkowej nie przenosi prawdopodobnie 700 ludzi. Możliwem jest, że część wojsk ścigających Deweta odłączyła się, aby się zwrócić przeciwko Boerom w Kolonii przylądkowej.

W Chinach.

(Tel. „Gaz. Nar.“)

Bruksela 20 grudnia.

Depesza z Władywostoku donosi pod datą 18 grudnia, że cały „dystrykt sosnowy“ został zupełnie zniszczony. Biskup, 19 belgijskich misyonarzy, 4 kapłanów chińskich i 3000 chrześcijan uratowali Rosyanie pod wodzą Cierpickiego.

Berlin 20 grudnia.

„Biuro Wolffa“ donosi z Pekinu 17 bm: Między Tientsinem a Pekinem od 18 bm. począwszy kursować będzie codziennie jeden pociąg osobowy.

Nowy Jork 20 grudnia.

Depesza z Pekinu pod datą wczorajszą donosi: Hr. Waldersee wydał rozkaz przydzielający poszczególne dystrykty okolic Pekinu oddziałom wojsk połączonych. Waldersee dodaje, że wiadomo mu, iż znaczna siła wojenna Chińczyków stoi pod dowództwem generała Ma na północy prowincyi Szanhi. Jest jednak nadzieja, że podczas ostatniej zimy, która właśnie nastała, Chińczycy na żaden atak się nie zdobędą.

Nowy Jork 20 grudnia.

Z Pekinu donoszą, że wczoraj uchwalili posłowie zagraniczni ostateczny tekst wspólnej noty pokojowej. Treść jej na razie nie będzie ogłoszoną.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 20 Grudnia 1900.

Akcye za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 424·— do 430·—. Kolei Lwówsko-Czern.-Jaskiej po 200 zł. w. a. 531·— 541 — Banku hipoteczn. po 200 zł. w. a. 630·— do 650.— Akcye garbarni rzeszowskiej po 200 zł. —·— 4, 150 zł.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. gal 4% koronowe 90.— do 90·70. 5% z 10% prem, 109·30 do 110·—. 4½% los w 50 latach 98·80 do 99·—. Banku krajowego 4½% los. w 51 latach 98·50 do 99·20. Banku krajowego 4% los. w 57 latach 92·— do 92·70. Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% (I. emisya) 92·50 do 93·20. 4% los. w 41 latach 93·20 do 93·90. 4% los. w 56 latach 91·20 do 91·90

Obligi za 100 zł. Gali. funduszu propinacyjnego 4%. 95·70 do 96·40. [illegible]kowińskiego funduszu propinacyjnego 5% 100.50 — —·— Kom. ban. kraj. 5% w. a. II. em. 100·50 do 101·20. Pożyczka krajowa 6% w. a. 102·— do —·—, 4½% 98·50 do 99·20. 4% obligacye kolejowe Banku krajowego 92·— do 92·70 za 100 nom.

Losy. Losy miasta Krakowa 72·— do 76·50 Losy miasta Stanisławowa 145·— do —·—.

Monety. Dukat cesarski 11·30 do 11·50. Napoleondor od 19·10 do 19·40 Półimperyał —·— do —. Rubel rosyjski srebrny 2·53·— do 2·57·—. Rubel rosyjski papierowy 2·53.50 do 2.55·70 100 marek niemieckich 117·40 do 118·—.

Wiedeń d. 20 grudnia. (Telegram *Gazety Narodowej*). Zamknięcie giełdy od godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austr. zakł. kredyt. 673·75, węg. zakładu kredyt. 678·—, Anglobanku 271·—, Unionbanku 546·— Banku dla krajów koronnych 407·50, Bankvereinu 461·—, Bodencreditu 880·—, Gal. Banku hipot. —·—, kolei państwow. 670 —, kolei południowej 113·50, tramwaju A. 250·—, B. 243·—, kolei Elbethal 470·50, kolei północnej —·—, kolei czerniowieckiej —·—, alpiny 440 50, Rima Muranya 488·—, pragskiego towarz. żel. 1675, fabryki broni —·—, tureckie tytoniowe 295·—, oblig. węg. indemniz. 91·50, renta majowa 98·55, austr. renta koronowa 98·70, węg. renta koronowa 92·60, 56-let. listy tow. kredyt. ziemsk. 91·40, 4-procent. listy banku krajow. 92·—, 4½-procent. listy banku krajow. 99·35, 4-procent listy banku hipotecznego 89.50, 4½-procent. listy banku hipotecznego 98·50, 5-procent. listy banku hipot. 109·50. 4-procent. galic. obligac. propinac. 95·85, 4-procent. galic. pożyczka kraj. z 1898 r. 92·80, 4-procent. pożyczka m. Lwowa 88·25, losy tureckie 106·50, marki 117·65, ruble 254·50.

— **Berlin** d. 20 grudnia. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·05 (podług obliczenia procentowego). Spirytus 44·60, Austryackie kredyty —·—, Disc. Commandit —·—.

— **Paryż** d. 20 grudnia. Giełda wieczorna. Trzyprocentowa renta 101·—. Mąka 25·95

— **Frankfurt** d. 20 grudnia. Giełda wieczorna Austryackie kredyty 211·30, Kolej państwowa 143 50, Alpiny —·—, Disconto 175·80, Lomba 198·60.

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 20 grudnia. (Przedruk z urzędowej *Gazety Lwowskiej*): Pszenica gotowa 14·80 do 15·—, pszenica gotowa nowa 14·20 do 14·60, żyto gotowe 12·50 do 13·—, żyto gotowe na terminy 12·40 do 13·—, owies obrocany gotowy 12·20 do 12·90, owies na terminy 11·50 do 12·—, jęczmień pastewny 10·— do 11·—, jęczmień brow. 12·50 do 13·40, groch do gotowania 14·50 do 24·—, wyka —·—, do —·—, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·—, bób —·— do —·—, bobik 11·60 do 12·40, hreczka —·— do —·—, koniczyna czerwona galicyjska 110·— do 130·—, biała 70·— do 120·—, tymotka 38·— do 48·—, szwedzka —·— do —·—, kukurudza stara —·— do —·—, nowa —·— do —·—, chmiel stary —·— do —·—, nowy za 65 kilo —·— do —·—, rzepak 26·50 do 27·—, groch pastewny 12·— do 13·—.

Spirytus loco za 50 litr. gotowy 35·50 do —·— na terminy 32·50 do 33·—. warranty —·— do —·—.

— **Wiedeń** d. 20 grudnia. Cukier (spokojnie) 24·45 do —·—, Nafta galicyjska 39·35 do 41·35. Spirytus 41·20 do —·—.

Wiedeń dnia 20 grudnia.

Kurs w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na wiosnę 7·77 do 7·78, żyto na wiosnę 7·62 do 7·63, kukurudza na listopad 0·— do 0·—, na maj-czerw. 5·18 do 5·19, owies na wiosnę 5·96 do 5·98, rzepak na styczeń-luty 0·— do 0·—, sierpień-wrzesień 0·— do 0·—, olej rzepakowy na styczeń-kwiecień 0·— do 0·—.

Usposobienie silne.

Stan powietrza: pogoda.

Budapeszt dnia 20 grudnia.

Kurs w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na kwiecień 7·47 do 7·48, na październik 7·62 do 7·63, żyto na kwiecień 7·21 do 7·23, owies na kwiec. 5·65 do 5·66, kukurudza na maj 4·86 do 4·88.

Oferty na pszenicę mierne.

Chęć kupna mierna.

Usposobienie spokojne.

Stan powietrza: mgła.

Nadesłane.

Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.

48

Violetta Merian.

Z francuskiego

napisał

Augustyn Filon.

(Ciąg dalszy).

W tem uczuciu wewnętrznego przygnębienia, postanowiła sobie odwiedzić biednych Martinów. Tu jednak serce jej ścisnęło się jeszcze boleśniej na widok dwojga starych ludzi, siedzących przy kominku skurczonych i kaszlących z zimna obok wygasłego ogniska.

Pan Martin powstał raźnie, podał gościowi krzesło, opowiadając, że powrócił ... właśnie z ślizgawki, gdzie przypatrywał się z ... ciem ogólnej zabawie łyżwowania „ludzi z rozmaitych klas społeczeństwa, a jednak bliźnich sobie w obliczu Boga". Następnie przez ulicę Richelieu przeszedł na bulwary, gdzie wznoszą właśnie budy z podarkami noworocznemi.

— ... „Żeby tylko pogoda sprzyjała! Biedni kupcy zarobiliby cokolwiek, a im nie mało potrzeba!"

Żona jego, trzymając ręce na kolanach, nieruchomym bezmyślnym wzrokiem patrzyła w zastygły popiół.

Po niejakim czasie podobnej pogadanki, pan Martin przypomniał sobie nagle, że musi być na pewnem, nadzwyczaj ważnem zgromadzeniu akcyonaryuszów. Sięgnął po zegarek, ale przypomniawszy sobie na czasie, że go od dawna nie posiada, pożegnał Violettę zgrabnym ukłonem, żonie posłał ręką całusa i wyszedł.

— To bardzo nie dobrze, moja kochana pani, że państwo w tej zimnej porze nie palicie. Jeśli pani wyszło drzewo, a nie sprowadziłaś jeszcze nowego zapasu, to proszę bardzo zdać to na mnie. Pani nadto prędko chcesz zapomnieć, że po stronie bliskiej sąsiadki, została we mnie szczerze życzliwa przyjaciółka.

— Oj, dobra, kochana pani! — powiedziała staruszka wzruszona, ściskając tkliwie wyciągniętą rękę Violetty.

— Nie idzie dobrze, prawda? — zapytała cicho Violetta.

— Ach, nam już od trzydziestu lat nie idzie, i od trzydziestu lat żyje mój biedny mąż złudzeniami... Czy wiesz pani, gdzie on poszedł?... U pewnego kupca przy ulicy des Blancs Manteaux, zgodził się do rąbania drzewa. Tak, droga pani Noirmont, tak stoimy! Rąbie drzewo tyleczyłat praw! A do tego człowiek w tym wieku!

Wilgotne oczy Violetty zabłysły, ręką mimowolnie sięgnęła do kieszeni. Pani Martinowa jednak widząc ten ruch, odgadła jego znaczenie i powstrzymała ją natychmiast:

— To nic nie pomoże droga pani, mój mąż jest bardzo prawym i dumnym, on nie przyjąłby tego. Ach, gdyby tak można znaleść dla niego jakie korzystne zajęcie!

— Pewnie, ale jakie?

— On jest zręcznym, ma dobre nogi, dobry wzrok i uwija się po całym Paryżu; wie, co się dzieje na wszystkich dzielnicach... Przytem ma piękny styl!... Byłby nieoszacowanym reporterem. Gdyby tak znać którego redaktora jakiej gazety...

— Ja myślałam, że pan Martin ma dobre stosunki z prasą?

— Staruszka wzruszyła ramionami.

— On się łudzi, zawsze się łudzi!... Och, on jest zawsze pełen najlepszych nadziei, biedny człowiek!

Violetta zamyśliła się.

— Jak pani sądzi, czyby może nie mógł pan Rennequin?...

— Rennequin?... Och, ta pewnie! Toż to król, władca całej prasy!

Violetta pożegnała się po chwili nic nie obiecując, ale na drugi dzień o piątej godzinie udała się do redakcyi czasopisma „Corsaire".

Przedpokój pana Rennequina był przepełnionym, oddała jednak kartę i została prawie natychmiast przyjętą.

Podała prawdziwe nazwisko i z mocno bijącem sercem usłyszała naraz, jak służący głośno zaanonsował:

— Panna Merian!

Czuła na sobie spojrzenie wszystkich obecnych, zdawało się jej bowiem, że ci wszyscy cieszą się z odkrycia i zdemaskowania oszustki, która od sześciu lat, ukrywała się pod nazwiskiem pani Noirmont. Tymczasem nikt jej tu nie znał, i nie mógł zatem zauważyć zmiany nazwiska, weszła nareszcie, chociaż mocno zmieszana do pokoju wielkiego żurnalisty.

— Tam do licha! — zawołał on — jak mnie to cieszy! Gdzie się pani ukrywałaś tak długo? Pod ziemią? Ale na to pani nie wygląda. Zawsze śliczna, zawsze urocza! Czy pani stanęła stale na dwudziestym roku?

Violetta śmiała się, a on przysuwając jej fotel, mówił dalej:

— Oddaj mi pani teraz piękném za nadobne, i ja wyglądam ładnie, ... o, nie prawda? Stanowczo odmłodniałem i jeszcze jakoś uchodzę, co?

Gładził przytem swoje policzki, pokręcał olbrzymią głową ukazując trzy podbródki, jakoteż wygładzał gęste, obwisłe brwi i rzadki włos na głowie. Potem przeszedł żywo w inny ton.

— Wiele myślałem o pani, odkąd tak nagle zniknęłaś!... O, bądź pani spokojną, dobrze panią zrozumiałem.

— Spodziewałam się tego.

— Musisz pani wiedzieć... nie pozuję na lepszego, jak jestem istotnie... Czy pani wiesz, kto ja jestem?

— Stary nicpoń — powiedziała Violetta z jasnym uśmiechem. — Znam, słyszałam to zdanie... A teraz ja pana osądzę, jesteś pan jednym z najlepszych, najszlachetniejszych mężczyzn, których znałam!

— No, no, no!... Ta, ta, to, to osądziła!

— Tak, wyrwałeś mnie pan z wielkiego niebezpieczeństwa... Dlatego lubię, dlatego modlę się co wieczora o pańskie szczęście. I jeszcze raz powtórzę, to panu i wszystkim w świecie że pan jesteś najlepszym człowiekiem! Jeśli tego nikt panu nie powiedział, to przynajmniej ja powiem.

(C. d. n.)

Ruch pociągów kolejowych od 1 maja 1900.

Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara środkowo-europejskiego.

Pociąg	godzina	Przychodzą do Lwowa na dworzec główny:
osobowy	12·05	z Stryja, Kałusza i Borysławia (ze Skolego od 1/5 do 30/9)
pospiesz.	12·20	z Czerniowiec, Itzkan, Constancy, Bukaresztu,
"	2·31	z Krakowa, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Rzeszowa, Berlina, Wrcł.
osobowy	3·35	z Podwołoczysk, Tarnopola, Grzymałowa, Kopyczyniec,
"	6·10	z Krakowa, Berlina, Warszawy, Wiednia, Tarnowa, Rzeszowa, Rymanowa, Sanoka, Przemyśla
"	6·20	z Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa, Husiatyna
"	6·46	z Brzuchowiec (codziennie od 13 maja do 16 września włącznie)
"	7·45	z Janowa
"	8·00	z Tarnopola, (Krasnego, Brodów)
"	8·05	z Ławocznego, Stryja, Chyrowa, Sanoka, Kałusza i Pesztu
"	8·15	z Sokala i Rawy ruskiej
"	8·50	z Krakowa, (Zagórza, Łupkowa, Przemyśla. Wiednia, Berlina Wrocławia, Warszawy, Orłowa, Tarnowa, Pesztu
"	11·45	z Rzeszowa (Lubaczowa, Jarosławia, Sambora i Przemyśla)
"	11·55	z Stanisławowa (Kőrösmező, Potutor. Chodorowa)
"	12.55	z Janowa
"	1·15	z Skolego, Stryja Kałusza, Chyrowa (Ławocznego od 1/6 do 15/9)
pospieszn.	1·35	z Krakowa, Wiednia, Tarnowa, Rzeszowa, Rozwad. Przeworska
"	1·45	z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Jass, Husiatyna, Stanisł.
"	2·35	z Podwołoczysk Grzymałowa, Husiatyna, Tarnopola i Brodów
osobowy	3·14	z Brzuchowiec (od 13/5 do 16/9 w niedziele i święta)
"	5·40	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Kozowy, Brodów
"	5·45	z Krakowa
"	5·55	z Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa
"	6·00	z Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
"	7·24	z Brzuchowic (od 13/5 do 16/9 w niedziele i święta)
"	8·28	z Janowa (od 1/5 do 15/9 w niedziele i święta)
pospieszn.	8·49	z Krakowa, Wiednia, Tarnowa, Lubaczowa. Sanoka, Przemyśla
osobowy	8·50	z Brzuchowic (13/5 do 16/9 codziennie)
"	9·23	z Janowa (codziennie od 1/5 do 15/9)
"	9·45	z Krakowa, Wrocł., Tarnowa, Jasła. Przeworska i Rozwadowa
"	10·00	z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Husiatyna, Kőrösmező
"	10·15	z Ławocznego, Pesztu, Chyrowa
"	10·30	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec.
"	3·12	z Podwołoczysk, Tarnopola na dworzec „Podzamcze"
"	7·40	z Tarnopola " "
pospieszn.	2·20	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy " "
osobowy	5·17	z " " " " "
"	10·12	z " " " " "

Pociąg	godzina	Odchodzą ze Lwowa z dworca głównego:
pospieszn.	12·40	do Krakowa, Wiednia. Wrocławia, Berlina
"	2·51	„ Itzkan, Czerniowiec, Stanisławowa, Bukaresztu, Constancy
osobowy	4·15	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Chyrowa, Sambora
"	5·45	„ Brzuchowic (od 13 maja do 16 września codziennie)
"	6·25	„ Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Borysławia
"	6·30	„ Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów
"	6·35	„ Stanisławowa, Podwysokiego, Potutor
pospieszn.	8·30	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina. Lubaczowa
osobowy	8·40	„ " " Warszawy, Chyrowa, Przeworska, Rozwadowa, Stróżu, Tarnowa
"	9·00	„ Skolego, Chyrowa, Kałusza (do Ławoczn. od 1/6 do 15/9)
"	9·15	„ Janowa
"	9·25	„ Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiat. Grzym. Kozowy
"	9·55	„ Czerniowiec, Stanisławowa, Potutor
"	10·20	„ Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
"	1·25	„ Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta)
pospiesz.	1·55	„ Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Brodów)
osobowy	2·15	„ Brzuchowic (od 13 maja do 16 września w niedz. i święta)
pospieszn.	2·45	„ Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa. Husiatyna
"	2·55	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina
osobowy	3·05	„ Stryja (do Skolego tylko od 1 maja do 30 września)
"	3·15	„ Janowa (codziennie od 1 maja do 15 września)
"	3·26	„ Brzuchowic (codziennie od 13 maja do 16 września)
"	3·30	„ Rzeszowa, Chyrowa, Przemyśla, Lubaczowa, Jarosławia
"	6·10	„ Stanisławowa
"	6·13	„ Janowa (od 1/5 do 15/9 w dnie powsz. a od 16/9 do 30/4 1901 codziennie)
"	6·30	„ Krakowa, Wiednia, Wrocł. Berlina, Warsz. Orłowa, Tarnowa
"	6·50	„ Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Chyrowa, Kałusza
"	7.10	„ Tarnowa i Brodów
"	7·25	„ Sokala i Rawy ruskiej
"	7·48	„ Brzuchowic (od 13/5 do 16/9 w niedziele i święta)
"	9·12	„ Janowa (od 1/5 do 15/9 " "
"	10·40	„ Czerniowiec, Itzkan
"	10·50	„ Krakowa, Wiednia, Warsz., Przeworska, Rozwadowa, Rzeszowa, Orłowa, Tarnowa
"	11·00	„ Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Grzymałowa
"	6·43	„ Podwołoczysk, Kijowa, Odessy z dworca Podzamcze
"	9·42	„ Podwołoczysk " "
pospieszn.	2·08	„ " Kijowa, Odessy " "
osobowy	7·33	„ Tarnopola " "
"	11·23	„ Podwołoczysk " "

Uwaga: Nocna pora oznaczona jest ramkami. Powyższy czas środkowo-europejski jest wcześniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. Biuro informacyjne c. k. kolei państw. w gmachu Dyrekcyi przy ul. Krasickich l. 5 udziela bliższych wyjaśnień, sprzedaje bilety i karty okrężne jakoteż i książeczki z rozkładem jazdy.

Upraszamy Szanownych czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w *Gazecie Narodowej* lub w ogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na *Gazetę Narodową*, jako na źródło, skąd informacye swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie mogących *Gazety Narodowej*.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.